

Pragnienie róży

Ach, zatrzymana tancerko,
Coś mrozem niewzruszona,
Czemuś parkietu uciekinierką?
Czemuś z kamienia stworzona?

I z jakiej racji tak żeś doskonała,
W tej samej figurze trwająca,
Unosisz się na wietrze,
Na oklaski czekasz bez końca?

A tu proszę – cisza, brak owacji,
Żaden nie unosi dłoni,
Żaden źrenic nie zatrzyma
Na Twej skamieniałej skroni.

I choćbyś muzą Tchaikovsky'ego była,
I choć krytycy bywają sprzeczni,
I tak dłoni, ni spojrzeń, ni ust Twoich
Żaden Picasso nigdy nie uwieczni.

I w odróżnieniu od Twych
Lic wyblakłych, ukochana,
Moje zmienną barwą się mienią,
A i scena inna jest im dana.

Nie myśl jednak, żem tak śmiała
Cię znieważać bez powodu,
Wszak ja skłonna ci wybaczyć,
Żeś szkaradą jest ogrodu.

Ach, tancerko zatrzymana,
Coś mrozem nawet niewzruszona,
Czemuś z nas sióstr jedyna,
Któraś wieczności przeznaczona?

Och, moja ukochana,
Wiedz, że płatki bym zgubiła
I kolce na wiatr posłała,
Byś mnie tak, choć raz jeden
W swoim tańcu
Zatrzymała.